

OGNISKO DOMOWE

oraz

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4

CHOJNICE, dnia 17-go kwietnia 1927 r.

Nr. 16



Na Zmartwychwstanie Pana.

Ach — zniknął Pan... Ach zniknął Pan !.
Otwarte grobu wrota !
Zostało jeno białe żgło,
Została jasność złota !

Uczniowie nie chcą wierzyć w cud
I Marja gorzko płacze.
— Ach — gdzie się podział Pan i Mistra?...
Zabrali Go siepacze !

A On już za n'ą stol Sam
W wiosennej kwiecie wos',
Na gorzkie żalu patrzy łzy
I „Marjo“ rzece do niej !

Niewierny Tomasz, słysząc wieść,
Rozkłada obie ręce :
— A tożam widział Jego śmierć,
A tożem był przy męce !

Póki nie włożę dłoni w bok,
A palców w krwawe rany,
Nie mówcie mi, by z grobu wstał
I żył — Ukrzyżowany !

I nagle słodki zabrzmiał głos :
— O, dzieci ! Pokój z wami !

I ujrzał Tomasz bladą skroń
Z krwawymi stygmatami.

I ujrzał dwojga oczu blask,
A w nich Zbawienia zorze,
I skłonili się do świętych stóp.
I „Pan mój“! — rzekł w pokerze.

Po jannej fali łódka mknęła ;
Poranek wosny słodki !.
Rybakom się nie wiedzie łów
Sieć pusta — ani płotki !

Nagle — od brzegu z wiatrem głos
Znajomy jakiś leci.
Uczniowie natężają słuch.
— A macie ryby, dzieci ?

Nie ? To zapuście jeszcze sieć
Po prawej stronie łoda !
I zepuścili.. Morski wiatr
Spalona czoła chłodzi.

Minęła chwila. Felną sieć
Rybacy ciągną z trudem.
— Pan jes ! radosny zabrzmiał krzyk.
— Objawił nam się cudem !

Radosna wieść.. Zmartwychwstał Pan,
Otwarte grobu wrota.
Zostało jeno białe żgło,
Została jasność złota !



W niedzieli palmowej.

Ewangelja.

W on czas: Marya Magdlena, i Marya Jakóbowca i Salomes, nakupeły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jezusa. A bardzo rano, pierwszego dnia z Szabatów, przysły do Grobu: gdy już weszło słońce. I mówiący między sobą: kto nam odwali kamień od drzwi grobowych? A pojrząwszy obaczyły odwalony kamień: albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się. Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie masz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei, Tam Go oglądać będziecie: jako wam powiedział.

Nauka.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest fundamentem wiary naszej, bo jak św. Paweł mówi: Jeżeli Chrystus nie powstał, próżne jest tedy przepowiadanie nasze: próżna jest wiara nasza. B. jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, tedy my jesteśmy usprawiedliwieni, gdyż Jego Zmartwychwstanie jest naszym usprawiedliwieniem, a jeżeli jeszcze niesprawiedliwieni jesteśmy tedy leżmy w grzechach naszych; tedy ani zmartwychwstania, ani żywota wiecznego spodziewać się nie możemy.

A tak nie wielka jest rzecz wierzyć, że Chrystus Pan umarł, powiada św. Augustyn, bo poganie i żydzi wierzą, że umarł, ale wiara chrześcijańska na Zmartwychwstaniu zalety. To sobie za wielką rzecz mamy, iż wierzymy w Jego Zmartwychwstanie.

Przeto Chrystus Pan chcąc tę wiarę mocno wpoić i zaszczerpić w sercach uczniów swoich, często im to przed Męką swoją opowiadał, iż miał umrzeć i zmartwychwstać. I przed Wniebowstąpieniem swoim przez czterdzieści dni często się im okazywał, aby nie tylko sami o tem niewątpili, ale i świadkami byli tego Zmartwychwstania po wszystkich świecie, aż do ostatnich granic ziemi. Wszystko to Ewangelści starannie opisali, a dzisiejsza Ewangelja św. podaje nam dwa świadectwa tego Zmartwychwstania, ludzkie: tych pobożnych niewiast, i boskie od anioła.

[Amen.

Dawne obchody świąteczne.

Tydzień świąteczny do Przewodniej niedzieli poświęcony bywa po wsiach różnym obchodem, które już teraz powoli wychodzą ze zwyczaju.

Kilkaśnać lat temu, w okolicach Zakroczyimia na Mazowszu, dziewczęta chodziły z galkami, a parobczaki z kogutkiem, śpiewając stosowne pieśni, i zbierając dary, to jest: mięswo, kłaczce, ser, jaja niekiedy i pieniądze. Z tych darów wyprawiano sobie w Przewodzie wesołą uroczą, pieniądze używano na ponęstunek, to jest na piwo lub wódkę.

Kogutek był tak urządzony: w wózku o dwóch kołach w samym środku ustawiono dużego, z drzewa wystruganego koguta, oklejonego naturalnymi piórami: grzebień był z czerwonego sukna, oczy ze szklanych paciorków. Cały był też obwieszony różnokolorowymi paciorkami, a gdy chłopak poruszał wózkiem, kogutek obracał się w różne strony. Naokoło ptaka stały róż-

ne figurki z drzewa wyrobione i jaskrawo pomalowane trzące trący drzewo, kowale kując młotami, chłop w czapie baraniej z pługiem i wołami narzeczcie tyd w jarmulce z brodą, pejsami i workiem na plecach.

Pieśń tego obrzędu z towarzyszeniem skrzypiec i bębenka była bardzo osobliwa i z pewnością bardzo starożytna:

W wielki Ozwariek, w wielki Piątek
Ocierpiał pan Bóg za nas smętek
Za nas smętek, za nas rany,
Za nas ci to, chrześcijany!
— „Święty Piotrze, weźże klucze,
Idź do raju wpuścić dusze”.
Wszystkie duszy powchodziły.
Jedną z bramy zawróciły
„Cóżesz duszo uczyniła,
Zaś już niebo utraciła”?
„Na matkę się zamierzylam
Ale jej nie uderzyłam”
„Zamierzenie to wielki grzech,
Płacz aniołem, a ludziom śmiech,
Trzeba ci łez wylać zdroje
Aże zmyjesz winę swoją”.

Pieśń śpiewano na nutę żalonną, i właściwie trudno w niej dopatrzeć związku z owym kogutkiem.

Po tej pieśni, jeden z wykupników (nazywało się to chodzeniem po wykupie), mówił orację z życzeniami dla gospodarzy i prośbą „o kielbasę, co nią się trzy razy opas;” (opaszę) „o parę groszy dla kura i dla kokoszy”.

Obdarzeni kielbasą i kłaczem szli dalej, obchodząc okolice dwory i chaty.

Do wykupników dołączali się czasem chłopcy ze szkółki kościelnej, którzy znowu od siebie prawili orację. Słyszałam ja w moim dzieciństwie w ten sens ułożoną:

Ja mały żaczek,
Wlazłem na krzaczek,
Z krzaczka spadłem we wodę,
Stłukłem o kamień brodę.
Przyszedł Pan Jezus z nieba,
Dał mi kromkę chleba,
A ja mu za to,
Sukienkę na lato,
Kokuszek na zimę,
A sam, myk! pod pierzynę,
Państwo żaczkowi się nie dziwujcie
I szatkami go obdarujcie.

Galk noszony przez dziewczęta bardzo ładnie wyglądał. Najwyższa i najładniejsza niosła gałąź chojny mającą cztery odnogi; gałąź ta tkwiła w butelce, owiniętej białą chustką. Bożne gałązki były między sobą powiązane wstążkami; ssych, paciorki, różne świece ciska stroiły galk, w środku zaś była ustawiona lalka w wiejskim ubraniu. Pieśń galkowa wesoła i prawdziwie wiosenna, miło robiła wrażenie. Jedna z dziewcząt, jak przy kogutku parobczaka, niosła koszyk z przykrywą na udzielone dary. Pieśń tak brzmiała:

W wasze progi wstępujemy
Zdrowia szczęścia wam życzymy
Galczek zielony,
Slicznie ustrojony,
Slicznie sobie chodzi,
Bo tak mu się godzi!

My z naszym galkiem idziemy po meście
Dziwują mu się panowie i goście,
Galk zielony i t. d.

My z naszym gajkiem, około studni,
Za naszym gajkiem aż dudni,
Gajku zielony i t. d.

Na naszym gajku wstążeczki, szpileczki,
Bo go ustroiły Smoszewskie dziewczeczki.
(nazwa wsi zmieniająca się)
Gajku zielony i t. d.

Pani gospodyni kluczykami brząka
Dla nas ci to, dla nas, podarunku szuka,
Gajku zielony i t. d.

Tu była przerwa w śpiewie, a po otrzymaniu darów śpiewali nareszcie:

Wasze progi opuszczamy
Najświętszej Pannie oddawamy,
Byście zdrowi byli, w szczęściu sobą żyli
A nas za rok znowu hojnie obdarzyli,
Gajczek zielony, ślicznie ustrojony,
Piękną sobie chodzi, bo rzu się tak godzi.

Obchód ten sięga prawdopodobnie czasów pogańskich i gujów świętych, z których ułamana gałąź obnoszą dziewczęta po siołach, na cześć wiosny i młodości. Młodą i wiosenną jest też ta pieśń, nawet w twórczych niewinnych przechwałkach. Zakonczenie jest zapewne o wiele późniejsze.

Jeżeli jeszcze w których okolicach istnieją te obchody, do was zwracam się wiąskis czytelniczki, bierzcie je w swoją opiekę i zachęcajcie do ich zachowania.

Smutne to bardzo, że z biegiem czasu zatracają się nasze śliczne dawne zwyczaje.

Rzeczy ciekawe.

Nowy środek odurzający.

Niedawno doszły nas wieści o odkryciu niezwyklej rośliny, która wywołuje trans hipnotyczny. Rośnie ona w Kolumbii (Ameryka Południowa) i używana jest przez Indian, podczas uroczystości religijnych. Czarownicy indyjscy poją się owym eliksirem, który miał się barwić topazów i opali, a posiada moc przedziwną, gdyż wprawia ludzi w sen hipnotyczny i pozwala im widzieć przedmioty, oddalone o kilkaset mil. Większa dawkę eliksiru daje moc porozumienia się zwykłym śmiertelnikom z duchami zamieszkującymi strefy wyższe — tak przynajmniej twierdzą Indianie...

Badaniem niezwyklej rośliny zajęli się botanicy i lekarze. Zastrzykiwali oni różnym zwierzętom sok wyciśnięty z łodygi „jazeiny“ (tak nazywa się czarna dziejejski kwiat) jednakże bez oczekiwanych wyników.

Dopiero doświadczenia, poczynione przez panią zr. Munoz z mocniejszym ekstraktem, wyciśniętym z łodyg, dały niezwykle rezultaty. Po spożyciu przez człowieka 30 do 40 gramów ekstraktu daje się zauważyć lekkie podniecenie, takie jak po wypiciu czarnej kawy, następnie źrenice rozszerzają się, a oglądane przedmioty przybierają niesamowity wygląd. Widac naskoło nich świetlistą aureolę, lub sinawe promienie, poczem zaczynają się ukazywać niezwykle obrazy, które przypominają halucynacje, wywołane haszyszem. Wzrok człowieka, który zażył „jaze“ przenika ciemności i dostrzega przedmioty ukryte w mroku. Po tym okresie podniecenia pacjent zapada w głęboki sen, graniczący z katalapsją i wówczas podświadomość jego zaczyna pracować ze zdwojoną siłą. Według relacji misjonarzy, ludzie pogrążeni w takim śnie są „jasno-

widzący“ tak jak media w chwili transu. Po przebudzeniu się, człowiek „yateinny“ zachowuje pamięć snów, halucynacji, rozmów, prowadzonych z istotami fantastycznymi i wędrówek odbytych po nieznanym krajach. Indianie za pośrednictwem „yate“ odnajdują skradzione, lub zgubione przedmioty. Świadczyłoby to o tem, że yate rozwija zdolności metapsychiczne.

Zdaniem profesorów Preinburga i Perota, mieszanina yate i z wywarem jeszcze mocniejszych roślin, banisterja colapl datura arborea, wywołuje u ludzi odruchy zwierzęce. Indianie po spożyciu powyższego nektaru naśladowali ruchy i głosy dzikich zwierząt. Nieraz towarzyszyły temu objawy wścieklizny.

Zdaniem lekarzy yateina odpowiednio rpreparowana może oddać nieocenione usługi lecznictwu w chorobach nerwowych.



Senior pisarzy polskich
Aleksander Świętochowski,
który został nagrodzony w Łodzi.

DZIAŁ KOBIECY.

Najpiękniejsza w świecie.

Ameryka postanowiła jako kraj tle osobliwości urządzić u siebie konkurs międzynarodowy, który ma za cel wyszukanie, ogłoszenie i uświęcenie najpiękniejszej kobiety na świecie. Tak jak istnieje szampion boksu wszelkich kategorii, tak samo będzie istnieć urzędowo stwierdzona szampionka piękności, o której światowej wyższości nie będzie wolno wstąpić. Ten oryginalny mecz, lub mówiąc mniej sportowo a wzięczniej turniej, odbędzie się w miesiącu maju na eleganckiej plaży Galveston w Texas. Można sobie wyobrazić jakie gorączkowe zajęcia wzbudzi on w Stanach Zjednoczonych.

Turniej ten został przygotowany z wielką pieczołowitością. Ponieważ trudno było sprowadzać wszystkie kandydatki z rozmaitych krajów na próbę, więc zwrócono się do każdego z nich, aby wybrał u siebie tę, która uważa za najgodniejszą tej próby. Wybór jest dowolny, z jednym tylko zastrzeżeniem, że musi być w granicach moralności, tak, że dopuszczone kandydatki muszą być przyzwoitami kobietami zarabiającymi na życie lub mieszkającymi przy rodzinie. Każ-

da z wybranych poszczególnych szampionek krajowych będzie gościem komitetu amerykańskiego i nie będzie ponosiła kosztów ani podróży, ani pobytu ani toalety. Ta, która zwycięży, czeka nagroda 50 tys. franków i zaangażowanie jako gwiazdy w dużej firmie kinematograficznej.

Propozycja amerykańska została przyjęta z zadowoleniem, w szeregu stolic powstały komitety, które obecnie przystąpiły do ostatecznych wyników.

We Francji z inicjatywy Journal'a zawiązał się komitet pod przewodnictwem p. Maurice Waleffe, w którego skład weszli różni malarze jak Van Dongen, Abel Faivre etc. także reprezentanci filmu jak Marcel Lherbier, Chalignor, a ze strony komitetu amerykańskiego jako delegat występuje malarz Warchowski.

Zgłosiło się we Francji kandydatek tysiąc, co jak zaznacza l'Illustration z 26 go ub. m. dobrze świadczy o skromności kobiecej, skoro nie więcej uznano się godnych tego zaszczytu. Po pierwszym przeglądzie zostało 200 które w sobotę 19 ub. m. defilowały przed aeroplami. Obecne mody znakomicie ułatwiają takie wybory. Po trzech dalszych godzinach pozostało 40 niezaprzecznie ślicznych twarzy, które jednak zredukowano do czterech. Te cztery były przedmiotem dużych sporów, gdyż niska przedstawiła cztery różne style Francji. Styl Louis XV, który przedstawiała wdzięczna aktorka z filmu, o mało co się uzyskał większością. Lecz zbyt była kokieteryjka, która go ochowała i która mogła rzucić ciąż na typ kobiety francuskiej, przechyliła szalę na stronę panny Roberte Ousy przedstawiła acej swymi podługami ob.ami cós z typu Glacandy. Liczy sobie 20 lat i pracuje w magazynie mód na Champs Elysees. W Galveston wystąpi ona jako panna Francja obok panny Anglii i przy Germanii, która podobno ma dokładne proporcje Venus Miłoskiej.

Nie należy zbyt zazdrościć kąpiącym się ludziom w Galveston tej gratki asystowania przy turnieju, który równ cześnie będzie zdjęty do filmu, na który zebrano już 1 mil. dolarów i który będzie miał napewno wszęźnie duże powodzenie. (—)

Nowinki dla podlotków.

Z święto wiosny.

Rozśmiało się już słońce,
rozjaśniały się obłoki.
I pobiegły wiosny gońce
W cisimne gaje, w las wysoki.

I pobiegły w pulchne pola,
ponad rzeki kręte brzoگی;
poczerniała żyzna rola,
postępowały lody, śniegi,

Biegną w pola, lasy działki —
wzruszają się weselą ozujem
a choć uśmiech dzisiejszej rzadki
witajmy się.. Allelu, sm!

Oo za cuda rok ten wieści? —
Muzę wchodzi nowa era?
Trud w ojczyźnie się poszczęści. —
Piers otuchą się nam wzbiara.

Wczesna wiosna, wiosna miła, —
Po niewoli ziemie... ziudy;
może pęknie zbrodni siła
w której brnęły w czas nasz... ludy.

Wrzód żydowskiej pęknie zbrodni,
hasł ciemnych z plekła rodu. —
Przejrzaj ślepi i.. wygodni: —
Wiosna zbudzi się... narodu.

I nasz lud tę matkę zrzuci
tuż przy Wiś'ie, Niemnie, Sanie! —
Hymn ten Miłosieka nuci
wiośnie dziś na powitanie.

Jakie mile będą chwile,
jak wescły dla mnie czas,
gdy przebiegnę rozśpiewana
poprzez pola, łąk, i las..

Gdy ustroję świeżym włankiem,
w wonnych kwiatów młodą skroń, —
kiedy pójdę no... nie powiem.
na przechadzkę w dloni dłoń..

Spiw ptaszyny nas przywita,
Ozubki się ukłonią drzew;
kwiat rozchyli swe kielichy,
atrój zielony wdzieje krzew.

I w ojczyźnie naszej polskiej
roześmiana każda twarz. —
Choć się w kole wio pancerzy,
hart ja przewycięży nas.

Milusia Miłosieka.

Praktyczna gospodyni.

Stary przepis baby, sakramentka zwa nej, 60 zółek uwiercić na pianę watkem w donicy, podczas wiercenia dolewać potrochu sklarowanego masła, szklankę cukru młotkiego, osianego, laseczkę utłu, ozonej, osianej, wanilii, 2 szklanki najpiękniejszej maki-pół szklanki bardzo gęstych drożdży, trzec wazy tkonie ustając, w ciepłym miejscu dwie godziny, potem wlać do formy, masłem wysmarowanej i wysypanej bułeczką osianą, i postawić w dobrze ciepłym miejscu. Gdy dorosnie prawie do pełnej formy, wstawić do gorącego — jak zwykle na baby — pieca, przykryć zwierzołu papierem, aby się zbyt nie rumieniły i trzymać w nim około godziny. Po upieczeniu i przestudzeniu, wyjmować ostrożnie, żeby nie opadła.

Ruch wydawniczy.

Nr. 15 „Bioszczu“ stanowi nowy pomyslny etap w szybkim rozwoju tego pisma, które powinno się znaleźć w ręku każdej inteligentnej kobiety polskiej. Żywo pulsujące tętno życia umysłowego przemawia do nas z artykułów J. A. Stycz i Stefanji Podhorskiej — Okolów, poświęconych osobie słynnej duńskiej pisarki Karin—Michaelis, której bytność w Warszawie i wygłoszone przez nią odczyty wywołały gorące zainteresowanie ogółu.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.
Drukarnia i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego“
w Chojniecach.